

Andrzej Zakrzewski (Warszawa)

O niezbędności warsztatu historycznego. Na marginesie pracy Jana Majchrowskiego, *Wojewoda w dawnej Polsce*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2019, ss. 224, il.

Obserwowany od trzech dekad wśród historyków prawa regres badań nad dziejami ustroju i prawa dawnej Rzeczypospolitej powoduje, że każde opracowanie z tej dziedziny przyjmowane jest przez zainteresowanych z dużą nadzieją. Nie inaczej było i z recenzowaną pracą. Wojewodzie poświęcono bowiem niezbyt liczne opracowania szczegółowe¹, ujęcia syntetyzującego zaś brakowało. Omawiane dzieło efektownie wydała renomowana oficyna, zasłużona w edycjach z zakresu historii prawa. Nie odstraszało też to, że Autor nie jest zawodowym historykiem prawa: niejeden amator potrafił dać nauce wiele, a intymne wspomnienie z listopada 1998 r. o wojewodzińskiej nominacji (s. 7) nawet zaostrzało apetyt – zaangażowanie w temat jest przecież podstawą sukcesu.

Autor we *Wstępie* – jak sam stwierdza – „stara się nie stosować w nieuzasadniony sposób współczesnej nomenklatury do zjawisk sprzed stuleci” (s. 13). Deklaruje więc unikanie pojęć: „administracja”, „urzędnik” i „kompetencja”. Zaznacza nawet (s. 146), że urząd wojewody od czasów napoleońskich zasadniczo różnił się od tego urzędu w dawnej Polsce. Wpada jednak, deklarując: „dzisiejszy wojewoda, odnajdując historyczne korzenie swego urzędu” (s. 15), w pewną pułapkę terminologiczną. Obecny i międzywojenny wojewoda – poza samą nazwą niemający wiele wspólnego z tak samo określanym przedrozbiorowym urzędnikiem – nie ma bynajmniej historycznych korzeni w owej dawnej Polsce. Raczej – jako prefekt – w Księstwie Warszawskim. Nazwa ma jednak nieodparty powab, któremu Autor i dalej oprzeć się nie może.

Nie bardzo jednak wiadomo, jaki jest zakres terytorialny rozważań. „Dawna Polska [to – po unii lubelskiej] przede wszystkim Korona, mniej – Wielkie Księstwo Litewskie, którego instytucje ustrojowe niejednokrotnie były odmienne” – stwierdza Autor (s. 14). Deklaruje to i później (s. 111, przyp. 218), nie zawsze trzymając się tej zasady. Ma to

¹ Przynajmniej część z nich wykazuje bibliografia: <http://bibliografia.ihp.wpia.uw.edu.pl/> lub <https://www.wpia.uw.edu.pl/pl/instytuty/instytut-historii-prawa/pracownie-ihp/pracownia-bibliografii-historyczno-prawnej-ihp/bibliografia>.

wszakże pewne zalety: ukazuje bowiem podobieństwa i różnice partnera Korony we wspólnej Rzeczypospolitej.

Pracę podzielono na krótki *Wstęp* oraz cztery rozdziały. Pierwszy z nich traktuje o początkach urzędu wojewody – zastępcy monarchy w okresie wczesnośredniowiecznym i rozbitcia dzielnicowego. Dwa kolejne opisują – już od zjednoczenia państwa – pozycję oraz kompetencje wojewody jako urzędu terytorialnego i senatorskiego. Rozdział ostatni – bardzo już syntetycznie, opierając się niemal wyłącznie na podręcznikach i konstytucjach – traktuje o koncepcjach przekształcenia tej podwójnej godności wyłącznie w urząd senatorski. Całość zamykają bibliografia i ilustracje. Konstrukcja taka jest uzasadniona, choć nieuniknione są powtórzenia. Problemem jest jednak wypełnienie tych ram treścią.

Podstawę rozważań stanowią bowiem, w mniejszym stopniu, źródła wydane (głównie normatywne), w większym zaś – literatura przedmiotu. Autor ma niestety predykcję do prac starszych – by nie rzec: przestarzałych – a także do podręczników. Przecież – tylko przykładowo – Teodora Morawskiego *Dzieje narodu polskiego* (1875) czy Stanisława Żarańskiego *Dzieje powszechnie* (1857) to prace przednaukowe. Owszem, *Encyklopedia staropolska* Zygmunta Glogera ma wiele uroku, ale powstała przed ponad 120 laty. Dlatego odwoływanie się do niej choćby dla ukazania egzorbitancji jest zabiegiem ryzykownym wobec istnienia całkiem nowej monografii Tomasza Kucharskiego². *Dzieje administracji* Feliksa Konecznego to podręcznik sprzed stulecia, stąd łatwo – opierając się na nim – o niejeden błąd, przykładowo: wojewoda w Wielkim Księstwie Litewskim nie był bynajmniej marszałkiem powiatowym (s. 114)³. Zaś komisje porządkowe epoki Sejmu Wielkiego nie obywały się „bez etatowych biuralistów i płatnych urzędników” (s. 206)⁴. Tegoż autora *Wojewoda, kasztelan, starosta w dawnej Polsce* to z kolei popularny tekst dokształcający urzędników z historii ustroju, wydany w „Gazecie Administracji” z 1938 r. Podręcznikiem jest również *Historia państwa i prawa polskiego* – dzieło trzech warszawskich autorów sprzed niemal półwiecza. Podręcznik zaś podaje studentom wiedzę uproszczoną i – zasadniczo – pozbawioną odmiennych interpretacji. Dlatego w pracach naukowych lub popularnych należy takiej literatury unikać, chyba że brakuje opracowań szczegółowych lub nowszych albo że akurat pojawiło się przełomowe ujęcie z ciekawymi interpretacjami. Pewien niepokój budzą również – powstałe przed minimum 60 laty – eseje skądinąd wybitnego pisarza historycznego Pawła Jasienicy: *Polska Piastów i Słowiański rodowód* (s. 38), którego niekiedy nadmiernie ponosi pisarski temperament, choć – trzeba przyznać – widać także Autora krytykę jego wywodów (s. 199). Z temperamentu takiego znany był też Stanisław Cat-Mackiewicz, stąd korzystanie – zamiast ze znakomitych biogramów w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. XXX) – z jego *Domu Radziwiłłów* bardzo dziwi (s. 149, przyp.

² T. Kucharski, *Instytucja egzorbitancji w systemie prawnoustrojowym Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Toruń 2014.

³ A.B. Zakrzewski, *Marszałek powiatowy Wielkiego Księstwa Litewskiego – marszałkiem sejmikowym (XVI–XVIII w.)* [w:] *Parlament, prawo, ludzie: studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej*, Warszawa 1996, s. 356–361.

⁴ J. Gordziejew, *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie Sejmu Czteroletniego (1789–1792)*, Kraków 2010, s. 37–38. To widać nawet w ustawie, VL IX, 142, 11mo; 156, 10mo.

313). Zamiast starszej edycji *Volumina Legum* (VL) lepiej było wykorzystać nowszą, choć jeszcze niedokończoną, doprowadzoną do 1668 r. – *Volumina Constitutionum* (VC), dzieło Wydawnictwa Sejmowego. Autor dość niekonsekwentnie korzysta z tego źródła. Cytuje z VL całą konstytucję z 1611 r. o porządku urzędów, nie bacząc jednak na jej późniejszą o dwa lata, ze względu na nieporozumienia w części województw, modyfikację z 1613 r.⁵ Co – wobec cytowania całości – warto było zaznaczyć⁶.

Zamiłowanie do antycznej literatury nie zawsze jest regułą: jeśli chodzi o początki sejmku – 1493 lub 1468 r. – Autor wskazuje najnowsze ujęcia i dowcipnie konkluduje: „co pozwoliło z błogosławieństwem historyków uroczyście obchodzić zarówno 500-lecie Sejmu w roku 1993, jak i 550-lecie parlamentaryzmu w roku 2018” (s. 166, przyp. 358). Warto natomiast wskazać, że pojawiła się już tendencja do rewizji klasycznego, przedstawionego też przez Autora, poglądu o niewysokiej frekwencji senatorów na sejmach (s. 171)⁷.

Dominują jednak pozycje starsze, niekiedy wręcz popularnonaukowe, co ma wpływ na poziom wywodów. Rozdział I zaczyna się od opisu początków wojewody w tworzącej się państwowości. Oparcie się na opublikowanym w 1961 r. *Słowiańskim rodowodzie* Pawła Jasienicy, pominięcie zaś ustaleń Przemysława Urbańczyka i ich krytyki⁸ jest istotnym brakiem tego fragmentu. Autor jest wprawdzie świadom, że opisy początków organizacji państwowej to „dzieje bajeczne” (s. 17), niepotrzebnie jednak wdaje się w analizę owych przekazów, konkludując wbrew wspomnianej wyżej deklaracji, że pierwotnie rządziło „ciało o charakterze kolegalnym, wypełniające funkcje zarządu centralnego” (s. 19). Co gorsza, też wbrew wcześniejszym deklaracjom, zauważa w opisach zjawiska zupełnie współczesne: „zagadnienie wolności, jej istoty i granic, i kwestia dobra wspólnego, a nawet swoista antycypacja umowy społecznej” (s. 21, z powołaniem się w przypisie na własny, niespecjalnie pogłębiony tekst publicystyczny). Widzi tu nawet problem „kolegalności »organów państwa« i ich efektywnego działania”⁹. Cokolwiek później zauważa nawet „swoiste »zespolenie administracyjne«” (s. 87).

Zupełnie zbędne są – w kontekście tematu pracy – rozważania na temat ew. recepcji pojęcia „szlachty” (s. 28). Razi też podczas omawiania wczesnośredniowiecznej tytulatury

⁵ VC III/1, s. 130.

⁶ Co gorsza, nie bardzo odróżnia foliację i paginację. Przypis 345 (s. 161) brzmi bowiem: *Volumina Legum*, t. III, f. 16, Petersburg 1859, s. 16. W rzeczywistości konstytucję opublikowano na s. 16, ale f. 25–26! Konstytucję tę z VC, z błędem w łacińskim tytule (*terrestrium*) wspomina w przyp. 332 (s. 157), natomiast łaciński tytuł 4 strony dalej już przełożono na polski.

⁷ L.A. Wierzbicki, *Senatorowie koronni na sejmach Rzeczypospolitej w XVII wieku*, Warszawa 2017, s. 9–18. Niedawno – zapewne już w czasie druku *Wojewody...* – wyszły kolejne teksty: M. Broniarczyk, *Udział kasztelanów mniejszych w pracach sejmowych na przykładzie senatorów z Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza w czasach Władysława IV*, „Echa Przeszłości” 2018, t. XIX, nr 1, s. 135–155; A. Korytko, *Pobieże do Warszawy, gdy tego będzie trzeba. Kwestia motywacji senatorów do uczestnictwa w obradach sejmowych za Władysława IV Wazy*, „Echa Przeszłości” 2018, t. XIX, nr 1, s. 157–170.

⁸ Choćby: D.A. Sikorski, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy i jeszcze bardziej tajemnicza metoda historiograficzna*, „Roczniki Historyczne” 2013, t. 79, s. 183–203, replika: P. Urbańczyk, *Furor Sikorscianus, czyli pryncypialny strażnik ortodoksji*, „Roczniki Historyczne” 2014, t. 80, s. 267–277.

⁹ Stwierdzenie Henryka Samsonowicza o „samorządzie narodu politycznego” (s. 72, przyp. 139) padło jednak w wywiadzie dla gazety codziennej.

urzędniczej (s. 31–32) wykorzystanie kroniki Gallowej zamiast opartego na szerokim materiale *Słownika łaciny średniowiecznej* (wydawanego od 1953 r.). Rozważania na temat konfliktu króla Bolesława z biskupem Stanisławem do tematu pracy mają się nijak – udział w tym zatargu Sieciecha jest tylko hipotezą¹⁰. Jeśli już zajmować się tą kwestią, wypadałoby wykorzystać prace Gerarda Labudy¹¹, najnowsze stanowisko nauki. Podobny charakter mają rozważania dotyczące Skarbimira i Piotra Włostowica (s. 51–56).

Pewną ilustracją zagrożeń wynikających z pominięcia nowej literatury jest stwierdzenie, że „państwowotwórczy moment historyczny, którego doszukiwał się Feliks Koneczny, nie był więc zapewne chwilą, lecz procesem” (s. 51). Oczywiście poglądu takiego można bronić. Trzeba jednak podać argumenty. I nie można pominąć innych koncepcji, zwłaszcza powstałych w ostatnim dwudziestolecu prac Przemysława Urbańczyka, Andrzeja Buki czy Michała Tymowskiego¹². Do nich trzeba się odnieść.

Podobnie – pod względem przyjętej metody – przedstawiają się kolejne rozdziały. Nadal widoczna jest predylekcja do wspomnianego wyżej artykułu Feliksa Konecznego, któremu precyzji terminologicznej zarzucić nie sposób (s. 78). Z kolei dla rozważań o wojewodzie i pospolitym ruszeniu (s. 82 nn.) wykorzystano pracę wydaną w Poznaniu w 1843 r., a przecież istnieje – i to wskazana w *Bibliografii* (s. 215) – nowa monografia Karola Łopateckiego¹³. Wywody o pospolitym ruszeniu epoki napoleońskiej niepełnie wiążą się z tematem pracy, zresztą Autor i w nich konsekwentnie pomija nowszą literaturę¹⁴. Dla omówienia uprawnień sędziowskich wojewodów (s. 85) odsyła do popularnej z natury rzeczy broszury *Iustitias vestras iudicabo. Sądy Rzeczypospolitej na straży praw i wolności*, wydanej w 2007 r. z okazji wystawy. Ukazując relikty tych uprawnień (s. 92–93), literaturę wprowadzić przytoczono, choć akurat pozycji najnowszej – również dostępnej w sieci – zabrakło¹⁵.

Znajomość nowej literatury, tudzież krytyczne podejście, niezbędne jest zawsze, również podczas korzystania z dawnych kompendiów. Zbyt dosłowne potraktowanie stwierdzenia Gotfryda Lengnicha doprowadziło bowiem do sformułowania – stanowiącej

¹⁰ T. Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław*, Kraków 2010, s. 149.

¹¹ G. Labuda, *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań 2000.

¹² Przykładowo: P. Urbańczyk, *Jak powstawały państwa w czasach kształtowania się monarchii wczesnopiastowskiej?* [w:] J. Banaszkiewicz i in. (red.), *Instytucja wczesnego państwa w perspektywie wielości i różnorodności kultur*, Warszawa 2013, s. 317–330; A. Buko, *Najstarsze ośrodki Piastów w świetle danych archeologii* [w:] J. Banaszkiewicz i in. (red.), *Instytucja wczesnego państwa...*, s. 331–354; M. Tymowski, *Organizacje plemienne na obszarze Polski w świetle antropologicznych teorii systemu segmentarnego i wodzostwa (chiefdom)* [w:] R. Michałowski i in. (red.), *Europa barbaria, Europa christiana. Studia mediaevalia Carolo Modzelewski dedicata*, Warszawa 2008, s. 263–283. Ujęcie porównawcze: Z. Kurnatowska, *Formowanie się państw słowiańskich w aspekcie porównawczym* [w:] R. Michałowski i in. (red.), *Europa barbaria...*, s. 81–91.

¹³ K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013.

¹⁴ Zamiast pracy Janusza Iwaszkiewicza (s. 84, przyp. 170) można było wskazać nowszą o 98 lat monografię Dariusza Nawrota, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008.

¹⁵ A. Moniuszko, *Relikt sądownictwa średniowiecznego – o jurysdykcji wojewody plockiego nad szlachtą w połowie XVII w.*, „Zeszyty Prawnicze” 2011, nr 2, s. 317–336.

horrendum – tezy, że istniał „genetyczny podział szlachty” na stan senatorski i stan rycerski, „uwidoczniony przez funkcjonowanie Senatu i Izby Poselskiej” (s. 162–163). Zupełnie nie wiadomo, co to może znaczyć. A można tego było uniknąć, również wykorzystując wydane przed kilkunastu laty dzieło Edwarda Opalińskiego – badacza przecież w pracy powoływanego, który w jego konkluzji stwierdził: „badania nasze potwierdziły tezę o pełnym otwarciu wyższych warstw szlacheckich, wykazały jednocześnie, że o ile stosunkowo łatwo było osobom zdolnym, aktywnym politycznie i zajmującym regalistyczną, na ogół, postawę, zostać senatorem wielkim, szczególnie kasztelanem wojewódzkim, o tyle znacznie trudniej było karierę indywidualną przetrwać w trwałą awans całej rodziny. Dzięki temu zjawisku elita władzy była przez cały czas bardzo szeroko otwarta”¹⁶.

Rozważania dotyczące województwa płockiego są niestety bałamutne. Praca stwierdza (s. 92): „w województwie płockim, a więc na Mazowszu. Wynikało to z późniejszego ponownego złączenia się Mazowsza z resztą Polski”. A przecież województwo płockie wcielono do Korony w 1495 r., wprowadzając tam prawo koronne. Tymczasem województwo mazowieckie włączono trzy dekady później, pozostawiając tam aż do lat 1576–1577 prawo mazowieckie¹⁷, a w tym województwie sądownictwa wojewodów akurat nie było. W województwie płockim sądy takie wprawdzie były, ale „ostatnie o nich wzmianki pochodziły z lat trzydziestych XVII wieku” – stwierdza Autor, opierając się na s. 88–89 pracy Adama Wolffa. Jednak ten ostatni badacz dwie strony niżej (s. 90) konkludował: „W każdym bądź razie stwierdzone jest istnienie sądownictwa wojewodzińskiego prawie do czasów »potopu«,” co Adam Moniuszko uściśla – do lat 1646–1650¹⁸.

Omówiono też pewien wyjątek od zasady mianowania wojewody wyłącznie przez monarchę: wskazywanie kandydatów na ten urząd przez sejmik witebski, połocki i – na starostę – żmudzki (s. 124–125), ale znowu nie wykorzystano nowszych prac ukazujących problemy z tym związane¹⁹. Z kolei dla omówienia kompetencji urzędów Wielkiego Księstwa Litewskiego lepiej było odsyłać nie tyle do *Pana Tadeusza* (s. 139) – wiadomo bowiem, że wieszcz dla potrzeb poematu ścisły, jeśli chodzi o prawo, to nie był²⁰ – ile do literatury naukowej²¹. Pisanie zaś o oligarchicznych rządach magnackich (s. 155, 162, 198) zupełnie pomija najnowsze osiągnięcia naszej dyscypliny. Nauka przecież już dawno zerwała z kanonicznym ujęciem owej oligarchii pióra Zdzisława Kaczmarczyka sprzed

¹⁶ E. Opaliński, *Rodziny wielkosenatorskie w Wielkopolsce, na Kujawach i na Mazowszu za Zygmunta III: podstawy karier*, Warszawa 2007, s. 292–293.

¹⁷ A. Moniuszko, *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013, s. 22–24.

¹⁸ A. Moniuszko, *Relikt sądownictwa średniowiecznego...*, s. 328.

¹⁹ Wzmianki: H. Wisner, *Rzeczpospolita Wazów*, t. III: *Sławne Państwo Wielkie Księstwo Litewskie*, Warszawa 2008, s. 125–126, 135; wojewoda połocki: W. Gałubowicz, *Połackaja szlachta i dynastia Wazaŭ*, Minsk 2016, s. 15–30; A. Macuk, *Połackaje wajawodstwa ũ XVIII st.: wajawoda, szlachetskaja elita, sejniki*, Minsk 2014, s. 9–90.

²⁰ Por. ujęcie klasyczne: S. Breyer, *Spór Horeszków z Soplicami. Studium z dziedziny problematyki prawnej „Pana Tadeusza”*, Warszawa 1955, oraz najnowsze: A. Mączyński, *Wśród prawników w Soplicowie* [w:] M. Cieśla-Korytowska (red.), *Mickiewiczowskie konteksty*, Kraków 2019, s. 59–82.

²¹ S. Godek, *III Statut litewski w dobie porzbirowej*, Warszawa 2012.

70 lat, a stanowisko Leszka Kieniewicza (s. 197) jest tylko marginalną uwagą. Wojciech Kriegseisen słusznie uznał, że „w Rzeczypospolitej końca XVII i XVIII wieku oligarchia magnacka jako forma rządów nie istniała. Próby monopolizacji władzy podejmowane przez ugrupowania magnackie kończyły się fiaskiem wskutek interwencji monarszej, niekiedy na polu bitwy”²². Również Martin Faber neguje istnienie oligarchii magnackiej w Rzeczypospolitej, zauważa natomiast: „powstała i utrzymała się symbioza między obiema grupami w obrębie stanu szlacheckiego”²³. Podobnie nie odpowiada prawdzie i zadziwia stwierdzenie, że targowiczanie „zakwestionowali cały dorobek normatywny Sejmu Czteroletniego”. Wszak w *Bibliografii* (s. 217) wykazano pracę Henryka Olszewskiego, który zauważył: „przecież pozostawiono też – w kilku przypadkach bez żadnych zmian – wiele postanowień z lat 1788–1792”. I wliczał je: konstytucje o komisjach policji, skarbu, komisji edukacyjnej. Dodawał również, że „ustawy opisujące terytorialny zarząd kraju stanowiły dosłowne lub tylko nieznacznie zmodyfikowane powtórzenie konstytucji Sejmu Czteroletniego”²⁴. Czytelnik otrzymuje więc obraz – w najlepszym wypadku – nieaktualny.

Widać też w pracy skłonność do ujęcia statycznego, co w zarysie ukazującym kilka stuleci jest niebezpieczne. Czy kara wyznaczona w 1510 r. za nieobecność senatora na sejmiku była egzekwowana w kolejnych wiekach, w jakiej wysokości? Autor o tym wspomina (s. 178), ale podstawy źródłowej nie podaje. Brakuje więc – i jest to stała cecha pracy – konsekwencji podczas stosowania przypisów²⁵.

Czasem doprowadza to do sformułowań nader ryzykownych. Takim jest właśnie stwierdzenie: „szlachta nie chciała się godzić na skądinąd logistycznie racjonalne pomysły, aby gromadzić się w celach wojskowych w bliższym powiecie wobec starosty zamiast w województwie wobec wojewody” (s. 157–158). Tymczasem starosta w Koronie nie był urzędnikiem zarządu na poziomie powiatu. Dlaczego więc szlachta miałaby się gromadzić w powiecie wobec starosty? Powiat był jednostką terytorialną dla celów sądownictwa (i to raczej tylko sądów ziemskich) oraz podatkowych. Z kolei okręgi jurysdykcji starostów były ukształtowane zwyczajowo i na tyle nieregularne, że trudno tu o jakąkolwiek regułę. Zdarzały się bowiem starostwa dla jednej ziemi z jednym powiatem (np. wałęckie, nakielskie, wyszogrodzkie), z kolei w ziemi krakowskiej było pięć powiatów i trzy starostwa, a w województwie mazowieckim i na Podlasiu – jedno starostwo w jednej ziemi. Żeby problem skomplikować: starostwo płockie było jedno na województwo (składające się z dwóch ziemi i łącznie ośmiu powiatów), zaś starosta generalny wielkopolski obejmował

²² W. Kriegseisen, *Zmierzch staropolskiej polityki, czyli o niektórych cechach szczególnej polskiej kultury politycznej przełomu XVII i XVIII wieku* [w:] U. Augustyniak, A. Karpiński (red.), *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy (wieki XVII–XIX)*, Warszawa 1997, s. 17–18; A. Macuk, *Baraćba magnackich grupowak u WKL (1717–1763 g.g.)*, Mińsk 2010.

²³ M. Faber, *Czy w Rzeczypospolitej istniała oligarchia magnacka?*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” (dalej: CPH) 2011, t. LXIII, z. 1, s. 376.

²⁴ H. Olszewski, *O sejmie grodzieńskim 1793 roku i wydawnictwie jego diariusza* [w:] idem, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*, t. 2: *Studia i rozprawy*, Poznań 2002, s. 375–376.

²⁵ Zob. s. 121: „aczkołwiek w Koronie w odniesieniu do ziemskich urzędników sądowych prawo wyboru urzędników zyskały z czasem sejmiki” – a przypisu brak; s. 160: „Analiza dokumentów z czasów Kazimierza Jagiellończyka” – przypisu nie ma, nie wiadomo więc: jakich dokumentów i kto je analizował.

swą władzą niemal dwa województwa – w sumie: dwie duże ziemie z kilkoma powiatami. Jak więc „logistycznie racjonalny pomysł” miały działać? Ponadto w Koronie jeszcze w pierwszej połowie XVII w., niekiedy nawet w konstytucjach, terminy „powiat” i „ziemia” były stosowane zamiennie. Podobne zjawisko, choć rzadziej, obserwujemy w Wielkim Księstwie Litewskim. Zatem brak cytatu i wskazania źródła nie pozwala na weryfikację powyższej tezy.

Źródło należało też podać przy powoływaniu się na wysokość pogłównego (s. 151). Autor, rozważając tu zależność między wysokością podatku a statusem wojewody, niepotrzebnie ograniczył się do 1520 r., a przecież w następnych stuleciach podatek ten również uchwalano i można było – uwzględniając zmianę wartości pieniądza – wyciągnąć z tego wnioski. Referując opinię „większości badaczy” na temat dochodów, także należało wskazać literaturę (s. 151). Podobnie – omawiając obawy magnaterii wobec możliwego „uniezależnienia się króla od sejmu” (s. 176).

Temperament pisarski nie jest niczym złym. Atoli w pracy naukowej czy choćby popularnonaukowej wart jest jednak powściągnięcia. Inaczej nie bardzo wiadomo, które stwierdzenia traktować poważnie, które – zdecydowanie mniej... Przy rozważaniach o krzyżackim modelu państwa – nb. bez podania jakiegokolwiek literatury i uzasadnienia – pojawiło się zupełnie nienaukowe stwierdzenie na temat „państwa kierującego się mieszaniną centralizmu, absolutyzmu, bezwzględności i drapieżnej pychy wobec słabszych, a służalczej uległości wobec silniejszych. Jego widmo nadal krąży nad Europą; zakorzeniło się w pruskiej mentalności” (s. 88). Dalszy ciąg rozważań o germanizacji w średniowieczu, „dokonywanej administracyjnym przymusem czy też ogniem i mieczem” (s. 134), brzmi równie sensownie i równie naukowo. Do tej samej kategorii należy stwierdzenie na temat Litwy, „na której historyczny związek z Polską wycisnął trwałe piętno, dla Litwinów niewątpliwie błogosławione” (s. 111, przyp. 218). Z tego samego powodu zbędny wydaje się ostatni akapit książki, potępiający pojawiające się „cyklicznie głosy wzywające do likwidacji urzędu wojewody – co równałoby się głębokiej faktycznej decentralizacji politycznej”. Za czym stoją – jak wynika z dalszego wywodu – „wpływowe ośrodki polityki europejskiej” (s. 208). Albo należało ów europejski spiszek wykazać, albo – z korzyścią dla książki – wywód sobie darować.

Widoczna jest też w tej pracy idealizacja przeszłości. Bynajmniej nie jedynym jej przykładem jest Mickiewiczowski cytat dowodzący niechęci szlachty Rzeczypospolitej do orderów (s. 141–142). W rzeczywistości bowiem szlachta prosiła Augusta III i Stanisława Augusta o ordery bez żadnych oporów²⁶, w dobie rozbiorów zaś – jak ostrożnie zauważył Jarosław Czuby – „stosunek opinii publicznej do przyjmowania austriackich, pruskich

²⁶ O tym: J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 211–213. Przykładowo: sędzia ziemski połocki, żaden więc senator, Marcin Niemirowicz Szczytt obecny był na 4 z 196 sesji Deputacji Konstytucyjnej (W. Szafrński, *Józef Weysenhoff – polityk, prawnik, legiślator czasów Oświecenia*, Poznań 2017, s. 559), to jednak nie przeszkodziło mu prosić monarchę o Order Orła Białego, który mu zresztą obiecano, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/marcin-szczytt-niemirowicz-h-jastrzebiec>. Zaś Order Świętego Stanisława otrzymało w latach 1765–1792 525 osób. Zob. V. Dolinskas i in. (red.), *Praemiando incitat. Šventojo Stanislovo ordinas*, Vilnius 2016, aneks: s. 141–159.

czy rosyjskich orderów mógł być daleki od potępienia²⁷. W tej samej kategorii idealizacji przeszłości umieścić należy apetyczny, zupełnie jednak nieprawdziwy, cytat dotyczący senatu, pióra wspomnianego już Zygmunta Glogera (s. 188–189). Również stwierdzenie, że ponadstuletnia niewola nigdy nie została zaakceptowana (s. 207), budzi poważne wątpliwości. Przecież to w kręgu Czartoryskich padły słowa: „Trzeba ratować ojcowiznę, gdy ojczyzna przepadła”²⁸. Kajetan Koźmian zaś zanotował: „Było głosem powszechnym: Lepiej nam nawet teraz, jak było w Polsce; mamy to wszystko, co nam ojczyzna dawała, – chociaż bez Polski, jesteśmy w Polsce i jesteśmy Polakami”²⁹. Pierwsze dwudziestolecie po upadku Rzeczypospolitej opisał wspomniany Jarosław Czubyty i widać wyraźnie, że taka idealizacja dziejów zupełnie nie odpowiada ich naukowej wizji.

Uprawienie wojewody – zabieranie głosu poza kolejnością mówców – uwzględnione „nawet 500 lat później – po reformie z roku 1998” polega na nieporozumieniu (s. 95, przyp. 198) – to były zupełnie inne czasy i zupełnie inne instytucje. Ryzykowne jest wnioskowanie zawarte w ostatnich dwóch zdaniach tekstu (s. 208), że z przeszłości tego urzędu w dawnej Polsce wynika jego istotna rola w przyszłości. Powtórzmy raz jeszcze: to są urzędy nieporównywalne, choć noszące taką samą nazwę. Dlatego tezy „już nie tylko o szlacheckim samorządzie terytorialnym, ale wręcz o autonomii” czy o decentralizacji administracyjnej i politycznej tej epoki (s. 180), są bardzo ryzykowne.

Na tym tle inne usterki przedstawiają się zgoła niewinnie: (s. 126): nie *viceregens*, lecz *vicesgerens*, zamieszkanie w danej ziemi to *terrigenat*, nie *terrigena* (s. 131), skąd niefortunne ujęcie: „stosowano jedną terrigenę – wielkopolską” (s. 132 n.). Zbędne są długie wyjaśnienia terminu *sub Rose* (s. 127, przyp. 251), rozważania o współczesnym tytułowaniu kobiet – wojewodów (s. 139) czy wzmianka o wręczeniu nominacji wojewodzie lubuskiemu 2 marca 1999 r. (s. 118).

Książka ta zawiera oczywiście pewne *quantum* – dobrze już ugruntowanej – wiedzy o wojewodzie na przestrzeni pięciu stuleci. Autor zastrzega: „nie jest to, ściśle rzecz biorąc, praca historyczna, a sytuuje się ona raczej w dziedzinie nauki o państwie, która tradycyjnie korzysta z rozmaitych metod badawczych, włącznie z historyczno-prawną” (s. 13). W zakresie tej ostatniej metody dzieło na pewno jednak nie spełnia kryteriów naukowości – brak w niej bowiem elementu nowatorstwa. Niestety, nie może być również uznane za szkic popularny, gdyż informacje prawdziwe są wymieszane ze stwierdzeniami budzącymi poważne wątpliwości. Rodzi się atoli pytanie: czy praca nieoparta na metodzie naukowej w jednej dziedzinie może być w ogóle uznana za dzieło naukowe w innej? Uprawiając bowiem – pod dowolną nazwą – historię prawa, trzeba mieć przyzwoity warsztat historyczny i wiedzę prawniczą, tylko ta ostatnia bynajmniej nie wystarczy. Przed kilku laty, podczas polemiki prawnika romanisty z historykiem starożytności, ten pierwszy podsumował zarzuty: „kwestionują one tylko i wyłącznie mój warsztat historyczny, nie dotykając warsz-

²⁷ J. Czubyty, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice politycznego kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 255.

²⁸ L. Dębicki, *Puławy (1762–1830)*, t. I, Lwów 1887, s. 397.

²⁹ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. I, Wrocław 1972, s. 269.

tatu prawniczego³⁰. Ujęcie takie jest jednak błędne: nie można przedstawiać wniosków z zakresu dziejów ustroju i prawa bez przedniej dokładnej analizy źródeł i towarzyszących ich powstaniu okoliczności, co należy do warsztatu historyka.

Również badacze dziedzin pokrewnych – jak politologia czy prawo konstytucyjne – bagatelizują usterki historyczne, twierdząc, że ich prace nie są historyczne, mają zaś na celu przedstawienie jakiegoś zagadnienia od strony bardziej teoretycznej. Jednak wnioski z błędnych danych na ogół będą błędne. Dobitym przykładem jest próba ukazania dawnej Rzeczypospolitej przez socjologa i kulturoznawcę, zakończona burzliwą polemiką z dwoma historykami prawa, dodajmy: dawnej, solidnej szkoły³¹. Jacek Matuszewski, odnosząc się do jednej z recenzji w postępowaniu habilitacyjnym, zauważał wówczas: „recenzent albo uważa wypisywane przez habilitanta bzdury z zakresu historii za naukowe wypowiedzi z zakresu kulturoznawstwa – co wydaje się nieprawdopodobne – albo uznaje, że habilitacja jest dziełem naukowym np. w ponad 51%, a nienaukowym w zaledwie 49%”³². Czy da się więc uprawiać rzetelną naukę – tutaj akurat: o państwie – w ujęciu historycznym bez warsztatu historycznego?

Książka ta nie byłaby warta naukowej krytyki, gdyby była pojedynczym ekscesem. Niestety, od pewnego czasu pojawiają się prace usilnie wiążące przeszłość z teraźniejszością, nawet kosztem zasad warsztatu badawczego. Oczywiście, postulat poszukiwania genezy współczesnych instytucji w przeszłości jest słuszny, choć nie zawsze wykonalny. Wymaga jednak surowej dyscypliny warsztatowej. Wspaniale bowiem jest znaleźć dla zjawisk współczesnych kilkusetletnią metrykę. Trzeba jednak takie skłonności powściągać i kontrolować. Już Monteskiusz stwierdził: „Przenosić w odległe wieki wszystkie pojęcia wieku, w którym się żyje, to najpłodniejsze źródło błędów”³³. A i obecnie historycy nader różnych specjalności: idei, prawa sądowego, prawa rzymskiego i religii identyfikują to zjawisko i zagrożenia z nim związane właściwie identycznie. Maria Zmierczak stwierdziła bowiem: „ważnym problemem metodologicznym jest możliwość przenoszenia pojęć późniejszych na wcześniejsze epoki. Dotyczy to na przykład pojęć takich, jak: państwo prawa, rządy prawa, konstytucjonalizm – które nagle przenoszone są do odległych epok i o których trudno sądzić, że w ogóle były stawiane takie problemy”. Wskazała także: „nie jest tak, że kontekst nie ma znaczenia i dowolnie można przenosić idee z jednej epoki do drugiej”³⁴. Adam Moniuszko ujął to lapidarnie: „Jednym z podstawowych zagrożeń przy

³⁰ J. Rudnicki, *Rzymska dyktatura a historia jej oddziaływania. W odpowiedzi Profesorowi Adamowi Ziółkowskiemu*, CPH 2013, t. XLV, z. 1, s. 410.

³¹ J. Matuszewski, *Kudryczacja, czyli poniewieranie nauki przez biurokrację*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2015, nr 18, s. 221–227; J. Sowa, *Nota na temat artykułu Jacka Matuszewskiego*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2015, nr 18, s. 299–302; J. Matuszewski, W. Uruszczak, *O symulowanej nauce, czyli o niekompetentnej, nieudolnej i nieudanej rekonceptualizacji społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej historii I Rzeczypospolitej, nierzetelnym postępowaniu habilitacyjnym i groźnym pomruku metodologicznym à la Otwock*, „Zeszyty Prawnicze” 2017, t. 17, z. 1, s. 189–203.

³² J. Matuszewski, *Kudryczacja, czyli poniewieranie nauki...*, s. 228.

³³ Montesquieu, *O duchu praw*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1927, s. 394.

³⁴ M. Zmierczak, rec.: A. Rzegocki, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Kraków 2008, CPH 2009, t. LXI, z. 1, s. 383–384.

porównywaniu dzisiejszych i dawnych instytucji prawnych jest pułapka ahistoryczności. Wyraźna jest ona zwłaszcza w stosowanej terminologii, gdy terażniejsze znaczenie czy wręcz funkcje rozwiązań prawnych przenoszone są na odległe czasy bez zachowania należytej ostrożności badawczej³⁵. Paulina Świącicka zaś skonstatowała: „Nie wydaje się jednak, aby »rozumienie początków« polegać miało na wychodzeniu od współczesnych pojęć, kategorii, koncepcji [...] wywodzących się z dorobku nauk współczesnych [...]»³⁶. A konkretne wady takiego ujęcia wyliczył Maciej Ptaszyński: „teleologiczność ujęcia, »mit ciągłości«, przyjęcie optyki źródła oraz ahistoryczność terminologii»³⁷.

Zdajemy sobie sprawę, że – jak zauważył ostatnio Tomasz Kucharski – historia prawa pełni rolę służebną, i to „służebną podwójnie, bo podpierającą swoim warsztatem zarówno nauki historyczne, jak i dogmatyczne rozważania prawne nad współczesnymi instytucjami prawnymi»³⁸. I właśnie to nie zwalnia – w trosce o poziom własnych dociekań, kształt badań historycznych *sensu latissimo* i naukowość badań prawnych – od krytycznych reakcji na podobne publikacje.

Sam zaś urząd wojewody czeka jeszcze na swoją naukową monografię. Na popularnonaukowe ujęcie – również.

³⁵ A. Moniuszko, *Rejestry nieruchomości (księgi gruntowe) w dawnej Polsce – czy naprawdę istniały? O badaniach historycznoprawnych na tle artykułu Dariusza Felcenlobena „Rejestry nieruchomości w dawnej Polsce”*, CPH 2014, t. LXVI, z. 1, s. 452.

³⁶ P. Świącicka, *Uwagi o metodzie badań historycznoprawnych. W związku z rozprawą Jerzego Kolarzowskiego, Idea praw jednostki w pismach braci polskich. U narodzin nowożytnej koncepcji praw człowieka*, Warszawa 2009, ss. 241, CPH 2012, t. XLIV, z. 1, s. 239.

³⁷ M. Ptaszyński, rec.: Jerzy J. Kolarzowski, *Idea praw jednostki w pismach braci polskich. U narodzin nowożytnej koncepcji praw człowieka*, Warszawa 2009, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2012, t. 56, s. 261–272.

³⁸ T. Kucharski, „Naderwany” sejm konwokacyjny w 1696 r. *Uwagi o nieodzowności historii prawa na marginesie pracy Ewy Gąsior*, CPH 2019, t. LXXI, z. 1, s. 358.